

TO BYŁ TEATRALNY WEEKEND. DWIE PREMIERY O ZNACZĄCYM CIĘŻARZE GATUNKOWYM
– NOWE OTWARCIE I TRUP W FOTELU

Szlifowanie marzeń

Podłoga zasłana warstwą rozsypywanych wiadrami muterek (nakrętek na śruby). Widzowie wychodzący po spektaklu sięgają po nie na pamiątkę.

To jak symbol i powód, dla którego Teatr Nowy (w przestrzeni dawnego Domu Kolejarza) wrócił po sztandarową sztukę socrealizmu „Brygada szlifierza Karhana” Vaszka Kani. Od niej 12 listopada 1949 roku zaczęła się historia tej sceny i nowy etap w polskim teatrze. Pomysł arcyryzykowny. Kpina ze skorodowanego tekstu i postaw byłaby zabiegiem prymitywnym i nazbyt prostym. Ale znów martwe zmieniać w symbol to duże ryzyko. Zatem po co, a zwłaszcza jak, wchodzić w świat starego szlifierza z fabryki silników Diesla w czechosłowackim Sokołowie, stającego do współzawodnictwa z własnym synem?

Do gry o nową „Brygadę...” Teatru Nowego, rozsyanego po paroletnich zawirowaniach wewnętrznych i dyrektorskich falstartach, pierwszy wchodzi młody mężczyzna. O historycznej realizacji mówi, jakby ją pamiętał.

My oglądamy go na ekranach, bo aktor (**Wojciech Błach**) jest jeszcze w korytarzu. Za chwilę stanie przed publicznością, by niczym didżej dynamicznie przedstawić postacie. Wkraczają w baletowym stylu i włączają do ak-



Muza przyda się każdej brygadzie... Monika Buchowiec na pierwszym planie jako „siła przewodnia”.

cji „karhanowców” sprzed 59 laty – na zdjęciach naturalnej wielkości wyglądają jak żywi. Za chwilę staną się tarczą, alibi i motywacją dla tych, którzy sięgnęli do ich doświadczeń.

Reżyser **Remigiusz Brzyk** nie stara się ekshumować postaci, mimo że wyraziście „rozwiła” socrealistyczne mumie. Inscenizacja zmierza ku udowodnieniu, że entuzjazm, marzenia liczą się zawsze, choć ideologia wciska się, zmieniając życie w karykaturę. Tu ma uwodzić postać **Moniki Buchowiec** jako sekretarza partii. Na tle siermięż-

nych drelichów i podkoszulek na ramiączkach piękność w tafłach, krynolinach, w pantofelkach na obcasach jest jak z bajki. Ale w końcu i oni, robole, w uniesieniu, w chwili walki o produkcyjne rekordy, stają się postaciami jakby żywcem wyjętymi ze starego filmu science fiction.

Mieć cel, wierzyć w niemożliwe, stanąć do konkurencji – to się liczy w każdym pokoleniu. To dotyczy także teatru. On żywi się marzeniami. Zawsze.

Zaproponowana inscenizacja jest produktem zespołowym.

Wśród wykonawców są m.in. **Mirosława Olbińska**, **Dymitr Holówko**, **Dariusz Kowalski**, **Sławomir Sulej**, **Michał Bieliński**. Celna scenografia – **Justyny Łagowskiej**, kostiumy – **Agaty Skwarczyńskiej**.

Reżyser oraz dramaturg **Tomek Śpiewak**, mówiąc o sprawach fundamentalnych, nie ułatwili sobie zadania, mierząc się z archaicznym tekstem, trudno jednak uwolnić się od wrażenia, że to wszystko, mimo paru pomysłów rozwiązań scenicznych, głównie „na pamiątkę”.

RENATA SAS

FOT. MACIEJ BŁONSKI